

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Ian Stewart, *Dlaczego prawda jest piękna. O symetrii w matematyce i fizyce*, tłum. T. Krzysztoń, Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, ss. 368.

„Piękno jest prawdą, prawda pięknem”. Słowa Johna Keatsa z jego *Ody do urny greckiej*, której fragment jest mottem do książki Iana Stewarta, wyznaczają zarazem kontekst rozważań autora, niestroniącego w swojej pracy, poświęconej pewnemu aspektowi ewolucji matematyki, od filozoficznego ujmowania jej problemów. Nawiązanie – poprzez poezję – do teorii transcendentaliów i metafizycznego ugruntowania nauk ścisłych zapewne zachęci do podjęcia lektury tej książki nie tylko czytelników zainteresowanych historią matematyki i fizyki, ale również tych, którzy pragną osadzić ją w szeroko pojętych dziejach myśli ludzkiej i dostrzegają związki tych nauk z filozofią, stanowiącą w pewnym sensie zwieńczenie dociekań ludzkiego umysłu.

Tytułowe prawda i piękno odnoszą się w książce Stewarta do symetrii, którą definiuje on jako szczególny rodzaj transformacji (sposób poruszania obiektu), w wyniku którego wygląda on identycznie. Idea symetrii – rozszerzona i rozbudowana – stanowi dziś podstawowe narzędzie służące badaniu Wszechświata oraz jego początków, a jej pojęcie znajduje się w centrum teorii względności, mechaniki kwantowej i teorii strun. „Podstawą teorii względności Alberta Einsteina – pisze autor – była zasada mówiąca, że prawa fizyki muszą być takie same we wszystkich miejscach i wszystkich momentach czasu. Znaczy to, że prawa powinny być symetryczne ze względu na ruch w przestrzeni i upływ czasu. Fizyka kwantowa twierdzi, że wszystko we Wszechświecie jest zbudowane z bardzo małych cząstek elementarnych. Zachowanie tych cząstek jest opisywane matematycznymi równaniami – prawami natury – a prawa te mają symetrię. Za pomocą takich równań cząstki mogą być transformowane w zupełnie inne cząstki, przy czym transformacje nie powodują zmiany praw fizyki” (s. 10). Stewart podkreśla przy tym, że te i inne koncepcje we współczesnej fizyce nie mogłyby zostać stworzone bez dogłębnej matematycznej analizy symetrii, dokonanej na gruncie matematyki abstrakcyjnej.

Książka rozpoczyna się prezentacją historii zmagania matematyków z koncepcją symetrii, ich „bezczelowego z pozoru poszukiwania nieistniejącego wzoru”

(tamże) i ukazuje, że napędzająca ich wysiłki pasja poznania prawdy o prawach rządzących Wszechświatem stanowi ciąg aktywności o zasadniczo tym samym obliczu, poczynając od czasów starożytnego Babilonu, do współczesności. Stewart podkreśla, że rozstrzygnięcia matematyki cechuje swoista ponadczasowość i ukazuje splatanie się myśli starożytnych teoretyków z myślą kolejnych pokoleń uczonych, ich powroty do wcześniejszych twierdzeń i dowodów oraz nowe sposoby wyrażania odkrytych w przeszłości praw. Tworzenie matematyki jest w tym sensie procesem społecznym, pisze Stewart, chociaż nie jest ona w całości rezultatem procesu społecznego. Autor snuje przy tym rozważania na temat natury matematyki jako dziedziny wiedzy i podkreśla, że jej postęp jest w dużym stopniu zależny od rozwoju narzędzi, którymi operuje. „W matematyce ograniczenia narzędzi są czasami tak istotne, jak to, co za ich pomocą można osiągnąć” (s. 168). Jej cechą jest również to, że bez względu na posiadane narzędzia „matematycy nigdy nie są usatysfakcjonowani” (s. 131).

Kulminacyjny punkt rozwoju matematyki w kontekście zagadnienia symetrii dostrzega Stewart na początku dziewiętnastego wieku: właśnie wtedy Évariste Galois doszedł do wniosku, że nierozwiązywalność równania piątego stopnia wynika z jego symetrii. Wychodząc od tego odkrycia, Stewart w przystępny sposób przedstawia teorię grup, analizuje sens stałych matematycznych, a także rolę pewnych liczb (5, 8, 14, 52, 78, 133 i 248) w matematyce, a przede wszystkim ich znaczenie dla podstaw algebry. Kwestie ściśle matematyczne ujmuje Stewart w perspektywie fizyki zjawisk podstawowych, w szczególności teorii superstrun, która stanowi najnowszą próbę ujednoczenia całej fizyki do jednego spójnego zbioru praw i która zainspirowała fizyków do podjęcia rozważań na temat istnienia „ukrytych” wymiarów czasoprzestrzeni.

Książka zawiera jednak nie tylko opis dziejów odkryć dokonywanych w matematyce. Stewart przedstawia w niej bowiem również sylwetki znanych i mniej znanych matematyków, fizyków i astronomów, których rezultaty prac spletały się w różnych okresach historii. Dokonania konkretnych badaczy ukazuje przy tym na tle ich biografii i w kontekście konkretnych epok historycznych. Charakteryzuje najpierw matematykę Babilończyków, którzy jako pierwsi nauczyli się, jak rozwiązywać równania, a następnie przedstawia osiągnięcia postaci takich, jak Euklides, Omar Chajjam, Girolamo Cardano, Niccolo Fontana Tartaglia, Karl Fryderyk Gauss, Joseph-Louis Lagrange, Alexander-Teofil Vandermonde, Paolo Ruffini, Niels Henrik Abel (który udowodnił nierozwiązywalność równania piątego stopnia), Pierre Laurent Wantzel, Johann Lambert, Carl Louis Ferdinand von Lindemann, William Rowan Hamilton, Simon Stevin, Johann Bernoulli, Leibniz, Marius Sophus Lie czy Wilhelm Karl Josef Killing.

W książce znajdziemy też rozważania wokół problemu wykraczającego poza zagadnienie symetrii w wyjaśnianiu Wszechświata, a dotyczącego wszelkich badań teoretycznych (Stewart pisze w tym kontekście o problemach matematyki), których nie wolno umniejszać ani odrzucać tylko dlatego, że nie mają one oczywistych zastosowań praktycznych. Paradoksalnie odkrycia matematyki okazują się niezbędne w nauce i technice, nawet jeśli dokonywane były z całkowicie innego powodu.

Stewart opisuje też przenikającą poszukiwania matematyków intuicję, że „matematyczne piękno” jest „zasadniczym wymogiem fizycznej prawdy” (s. 14),

„Nikt z nas nie może powiedzieć, dlaczego piękno jest prawdą, a prawda pięknem. Możemy jedynie zastanawiać się nad nieskończoną złożonością tego związku” (tamże).

Warto po tę książkę sięgnąć, by w sposób interesujący zapoznać się z wyjątkowo skomplikowanymi problemami matematyki i fizyki, które czytelnikom-humanistom mogą wydawać się nieprzystępne, a które zostały w niej przedstawione bardzo przejrzyście, aczkolwiek bez uproszczeń. Lekturę można kontynuować, autor zamieścił bowiem w książce listę innych prac, poszerzających podjętą przez niego tematykę.

D.Ch.

Roger Scruton, *Understanding Music: Philosophy and Interpretation*, Continuum, London–New York 2009, ss. 244.

Mimo niezwyklej obfitości prac Rogera Scrutona na polskim rynku wydawniczym, książka, którą autor zatytułował *Understanding Music* [„Zrozumieć muzykę”], a która jest zbiorem jego najważniejszych artykułów dotyczących tej tematyki, nie doczekała się jeszcze polskiego przekładu. Warto jednak zwrócić na nią uwagę, ponieważ zawiera ona rzadko spotykane połączenie refleksji na temat estetyki muzyki z refleksją filozoficzną i kulturową. Książkę można czytać jako kontynuację wcześniejszej pracy Scrutona, zatytułowanej właśnie *The Aesthetics of Music* [„Estetyka muzyki”] (Oxford University Press 1999), w której prowadził on namysł nad istotą muzyki z perspektywy filozofii współczesnej, budując metafizykę dźwięku i analizując, czym są ton, rytm, melodia i harmonia, a także wszelkie sposoby organizacji przekazu dźwięku oraz przekazu przez muzykę sensu za pomocą dźwięku. Dokonane w tej książce analizy miały charakter wartościujący: Scruton wskazywał na moralny sens muzyki w kulturze Zachodu.

Anonsowana obecnie publikacja ma dwie części. W pierwszej, poświęconej estetyce muzyki, autor powraca do zagadnień podjętych we wcześniejszej pracy, przypominając swoje najważniejsze rozstrzygnięcia, przede wszystkim tezę, że muzyka jest pewną stałą interkulturową, jest niczym język, stanowi efekt stopniowej ewolucji, tak też Scruton wbrew psychologii ewolucyjnej uważa, że muzyczność nie jest cechą, która wykształciła się w toku rozwoju gatunku ludzkiego. Podkreśla antropologiczny wymiar muzyki: człowiek słyszy muzykę w śpiewie słowika, lecz jest to muzyka, jakiej nigdy nie usłyszał żaden słowik. Muzyka należy, jego zdaniem, do innego porządku doświadczenia niż dźwięki wydawane przez zwierzęta i domaga się innego porządku wyjaśnienia. Należy ją rozumieć w kategoriach życia, którego ruch ona ujawnia, a które postrzegać może jedynie istota racjonalna, potrafiąca organizować dźwięki w kategoriach przestrzennych metafor, tak by przekształcać je z nieruchomych zdarzeń w działania połączone wirtualną przyczynowością linii melodycznej w ich własnej przestrzeni, będącej zarazem wytworem wyobraźni. Dźwięki, które słyszymy jako muzykę, postrzegane są w oderwaniu od ich fizycznych przyczyn i skutków

i łączone w nowy sposób – jako poszczególne elementy ich własnej symbolicznej przestrzeni. Centralne znaczenie dla rozumienia muzyki ma dla Scrutona właśnie doświadczenie akusmatyczne. Teoria muzyki, jego zdaniem, dostarcza wyjaśnienia pewnego rodzaju doświadczenia ludzkiego, które ujawnia jeden z aspektów naszej racjonalności. Teoria ta wyjaśnia zarazem zainteresowania z tego doświadczenia wyrastające. I tak, na pewnym etapie rozwoju kultury Zachodu pojawił się zwyczaj słuchania zorganizowanego, który zaowocował prywatnymi i publicznymi koncertami, a muzyka stała się narzędziem uroczystej komunikacji, dokonującej się poza przestrzenią życia codziennego. Nastąpiło też stopniowe przesunięcie akcentu wewnątrz tej komunikacji: z wykonawcy na kompozytora, z improwizacji na wykonywanie przygotowanego utworu – wtedy też wykształciło się kluczowe, zdaniem autora, pojęcie dzieła muzycznego.

Scruton jest obrońcą tonalności, którą uważa za paradygmat wszelkiego zorganizowania muzyki. Do rozumienia doświadczenia muzyki wprowadza pojęcie podwójnej intencjonalności (która pojawia się, gdy umysł łączy przekonanie z wyobrażeniem-metaforą). Píše też o warunkach, którym musi sprostać teoria ekspresji muzycznej tłumacząca relacje między muzyką a stanem umysłu.

W części drugiej książki, poświęconej krytyce muzycznej i krytyce wybranej krytyki tego gatunku, autor wykracza poza prezentację własnej filozofii muzyki jako pewnej teorii i w kolejnych rozdziałach odnosi się do idei bądź uwag, jakie na temat sensu muzyki padały w pismach innych myślicieli. Analizuje rozważania Wittgensteina na temat rozumienia muzyki, inspirowane tezą Fregego, że o sensie można mówić wyłącznie tam, gdzie mamy do czynienia ze zrozumieniem, a także wynikające z jego dociekań różnice między rozumieniem języka a rozumieniem muzyki. Polemizuje też z Adornem, przede wszystkim z jego metodą krytyki kultury popularnej, chociaż gotów jest uznać pewne konstatacje tego autora.

Odrębne eseje poświęca Scruton dziełu Mozarta, Beethovena, Wagnera, Janáčka i Schoenberga oraz Szymanowskiego i Skriabina. Mozart jest dla niego symbolem oświecenia – uosabia epokę, w której poważnie myślano nie tylko o zdolnościach poznawczych człowieka, ale również o jego potencjale moralnym. Porównuje ówczesną kulturę popularną z dzisiejszą – nastawioną na wynoszenie trywialności, drastyczności i sarkazmu ponad głębię, zaangażowanie i cnotę.

IX Symfonię Beethovena opisuje jako najlepiej znane, a zarazem najślabiej rozumiane dzieło Beethovena.

Wagner – jego zdaniem – usiłował stworzyć nowego rodzaju odbiorcę muzyki, który byłby w stanie pojąć sens idealizowania ludzkiej kondycji. Próba ta była z góry skazana na niepowodzenie i od czasów kompozytora towarzyszy jej tragiczny los: ci, którzy dziś dokonują inscenizacji jego oper, zakłopotani faktem, że niejako wystawiają na pośmiewisko współczesny styl życia, decydują się raczej wystawić na pośmiewisko same te dramaty. Niezmienną cechą współczesnych inscenizacji oper Wagnera jest karykaturowanie ich treści, „branie ich w cudzysłów” i redukcja do wymiarów telewizyjnych sitcomów – nie po to jednak, by w ten sposób powiedzieć coś o jego wzniosłej muzyce, lecz dlatego, że sama wzniosłość stała się dziś niedopuszczalna. Postać Wagnera, którego muzykę związane z ideologią narodowosocjalistyczną i antysemity-

zmem, skłania Scrutona do refleksji wykraczających poza obszar estetyki muzyki: dostrzega on, że współuczestnictwo w winie jest losem każdego artysty, w którym można dostrzec sprzymierzeńca prawicy. Rzadko są natomiast w taki sposób traktowani intelektualiści lewicy, i to nawet wówczas gdy usprawiedliwiali największe zbrodnie i do nich zachęcali: tak zwana masakra w Peterloo, podczas której zginęło jedenaście osób, znajduje się znacznie wyżej na liście największych zbrodni niż zbrodnia katyńska. Podczas gdy zbrodnie nazistowskie zaliczane są do najstraszniejszych w historii, zbrodnie sowieckie równie łatwo uznaje się za nieistotne dla racjonalnej oceny filozofii marksistowskiej. Książkę Scrutona warto zatem polecić nie tylko miłośnikom muzyki i filozofii kultury – będzie ona ciekawa także dla czytelników zainteresowanych historią idei oraz ich wpływem na dzieje.

D.Ch.

Jerzy W. Gałkowski, *Człowiek – praca – wartości*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, ss. 441.

Gdy w roku 1980 – w czasie solidarnościowych przemian w Polsce – ukazała się książka Jerzego Gałkowskiego *Człowiek i praca*, zagadnienie ludzkiej pracy było w naszej ojczyźnie ważną kwestią społeczno-polityczną. Wszak początek przemianom dał protest robotników, który zaowocował powstaniem niezależnych od władzy państwowej związków zawodowych. Kiedy w roku 1981 Jan Paweł II ogłosił encyklikę *Laborem exercens*, w której przestawił problem pracy jako klucz do kwestii społecznej, nie taił, że inspiracją do podjęcia tego zagadnienia były dla niego wydarzenia związane z polską Solidarnością. Jerzy Gałkowski, należący do grona najbliższych uczniów Karola Wojtyły, wieloletni kierownik Katedry Etyki Społecznej i Politycznej KUL, także po ogłoszeniu encykliki *Laborem exercens* w swoich publikacjach wracał do zagadnienia ludzkiej pracy (między innymi pod jego redakcją ukazał się zbiór komentarzy do tej encykliki, przygotowany staraniem Instytutu Jana Pawła II KUL). Anonsonowaną tu publikację można uznać za podsumowanie dotychczasowych badań autora w tej dziedzinie oraz za pewnego rodzaju przewodnik po etyce pracy, porównywalny w polskiej literaturze do monografii Czesława Strzeszewskiego *Praca ludzka. Zagadnienie społeczno-moralne*.

Książka została podzielona na dwie zasadnicze części: historyczną („Z historii pojęcia pracy”) i systematyczną („Filozoficzna analiza pracy”). W części pierwszej autor omawia dwa przełomy w ujęciu pracy. Pierwszy związany jest z przejściem od myśli (i mentalności) starożytnej do myśli chrześcijańskiej. „Ideal życia arystokratycznego, opisany przez Homera, podkreślał wyższość życia bezczynnego nad pracą do tego stopnia, że o pozycji społecznej decydowało nie tylko próżnowanie pana, ale również i jego sług” (s. 28). Myśliciele chrześcijańscy, od św. Pawła poczynając, zastąpili ten ideał innym; człowiek ma obowiązek pracy pochodzący od samego Boga, gdyż cały byt człowieka od Niego pochodzi (por. s. 34). Oczywiście w obrębie chrześcijaństwa występowały różne nurty rozumienia kondycji człowieka (człowiek pojmowany był jako

dziecko Boga, ale zarazem dostrzegano głębokie skażenie natury ludzkiej grzechem), stosunku człowieka do świata (akceptacja bądź odrzucenie), a w ślad za tym sensu ludzkiej pracy (jako uciążliwości spowodowanej grzechem czy też jako źródła wartości materialnych i duchowych). Gałkowski zwraca uwagę, że wbrew wielu potocznym opiniom badania historyczne pokazują, iż ta druga tendencja – pesymistyczna – nie była dominująca. „Contemptus mundi nie był nigdy ani elementem dominującym, ani obsesyjnym czy fundamentalnym duchowości średniowiecznej” (s. 49).

W tej części książki Jerzego Gałkowskiego zwraca uwagę paragraf poświęcony naukotwórczej roli pracy. Średniowiecze, twierdzi autor, odziedziczyło grecką koncepcję nauki, w której brakowało elementu eksperymentalnego (por. s. 43). Zasadniczo pozytywny stosunek chrześcijaństwa do pracy spowodował wzrost zainteresowania tym, co Hugon od św. Wiktora określał mianem sztuki mechanicznej (por. s. 45). Prowadziło to do rozwoju wiedzy technicznej, dając początek procesowi krystalizowania się wielu szczegółowych dyscyplin wiedzy.

Drugi przełom związany jest z pojawieniem się protestantyzmu i – opisanej przez Maksa Webera w znanej pracy *Etyka protestancka i duch kapitalizmu* – etyki pracy. Według etyki tej „niechęć do pracy jest przejawem braku łaski” (s. 58). Pracowitość zaś, towarzysząca jej asceza i duch wyrzeczeń, prowadzi nie tylko do powodzenia ziemskiego, ale – co ważniejsze – jest przejawem łaski, przeznaczenia do zbawienia wiecznego. „Praca stała się formą pobożności, a więc jej należało wszystko w życiu podporządkować” (s. 59). Tej moralnej i duchowej świadomości Max Weber przypisywał zasadniczą inspirującą rolę w pojawieniu się kapitalizmu. Jest to teza przeciwna poglądom Karola Marksa. Autor poświęcił zresztą sporo miejsca ukazaniu marksistowskiej koncepcji pracy (obok koncepcji Marksa szerzej omówione zostały poglądy Györgya Lukácsa), zapewne nie tylko dlatego, że w naszej części Europy filozofia ta stała się na kilka dziesięcioleci doktryną obowiązującą w zakresie organizacji państwa, gospodarki i życia społecznego, ale też dlatego, że wywarła istotny wpływ na współczesne rozumienie pracy.

Część historyczną swojej książki Jerzy Gałkowski kończy – omawiając przedtem pokrótce przemiany w chrześcijańskim ujęciu pracy (w tym rozwój katolicyzmu społecznego), polskie tradycje w dziedzinie filozofii pracy (m.in. wizje Cypriana Norwida i Stanisława Brzozowskiego), poglądy Pierre’a Teilharda de Chardina – obszerną prezentacją stanowiska Karola Wojtyły–Jana Pawła II. Rozwijało się ono na dwóch równoległych płaszczyznach: filozoficznej i teologicznej. „Analiza problemu pracy dokonana przez kard. K. Wojtyłę znajduje się na skrzyżowaniu dwóch płaszczyzn – płaszczyzny ludzkiego «uczestnictwa» w społecznej naturze człowieka oraz ludzkiego uczestnictwa w królewskiej władzy Chrystusa” (s. 127). To podwójne ujęcie, charakterystyczne dla personalistycznej (na płaszczyźnie filozoficznej) i chrystologicznej (na płaszczyźnie teologicznej) myśli Karola Wojtyły, obecne jest również w nauczaniu Jana Pawła II. W odniesieniu do zagadnień podejmowanych w omawianej tu książce, najważniejszym dokumentem tego nauczania jest encyklika *Laborem exercens*. Autor książki omawia ją obszernie w kontekście wcześniejszej twórczości Karola Wojtyły. Czytelnik widzi więc przy okazji, jak bardzo myśl Wojtyły obecna jest w myśli Jana Pawła II. W jego ujęciu zasadniczy etyczny sens ludzkiej pra-

cy można wyrazić następująco „Człowiek spełniający się to człowiek bytujący w dobru, po prostu człowiek dobry. W tym procesie praca ma istotny udział, gdyż to ona przede wszystkim określa ziemski los człowieka” (s. 163).

Pewnym brakiem omawianej prezentacji stanowiska Karola Wojtyły–Jana Pawła II w odniesieniu do zagadnienia pracy jest pominięcie encykliki *Centesimus annus*. Nie została ona również uwzględniona w rozdziale przedstawiającym encykliki społeczne papieży, począwszy od *Rerum novarum* (1891) Leona XIII, który autor kończy omówieniem encykliki *Laborem exercens* (w książce wydanej w roku 2012 warto byłoby uwzględnić także encyklikę Benedykta XVI *Caritas in veritate*). W *Centesimus annus* i w *Caritas in veritate* znalazło się wiele cennych uwag uwzględniających dorobek etyki pracy ostatnich lat w odniesieniu do takich zagadnień, jak gospodarka wolnorynkowa, przedsiębiorczość (cnoty przedsiębiorcy jako człowieka pracy) czy zadania państwa wobec zmieniającej się sytuacji na rynku.

Już w pierwszej, historycznej części książki możemy dostrzec zarys bardziej ogólnego ujęcia ludzkiej pracy w aspekcie filozoficznym i etycznym (także teologicznomoralnym). Pełniejszy, systematyczny jej obraz otrzymujemy w części drugiej „Filozoficzna analiza pracy”. Autor przedstawia w niej katalog ludzkich potrzeb, ich strukturę oraz hierarchię, analizuje, które z nich należą do potrzeb podstawowych, a które do wtórnych. Na tle tych wielu rozróżnień i analiz, proponuje następujące określenie pracy: „jest to aspekt aktywnego zachowania się człowieka wobec świata, podlegający normowaniu moralnemu, wynikającemu z jego niesamowystarczalności przejawiającej się w potrzebach, realizowany w ludzkim czynie w celu podporządkowania sobie świata dla pośredniego zaspokojenia potrzeb, powodujący rozwój człowieka, a mający charakter ambivalentny” (s. 313n). Tak zdefiniowaną pracę rozpatruje następnie jako przejaw istoty człowieka i ukazuje jej rolę w kontekście poznania, wolności, wartości, w tym zwłaszcza wartości moralnych. Praca ma znaczenie społeczne i cywilizacyjne. Wykonywanie pracy przez człowieka odbywa się dziś w kontekście wysoce specjalistycznej jej organizacji. „Organizacja systemu pracy stała się jednym z podstawowych zadań życia społecznego. W ten sposób problemy filozofii pracy łączą się z problemami (filozofii) polityki, prawa, gospodarki, zasadami kształcenia i wychowania; stają się fundamentalnymi wyzwaniami społecznymi” (s. 404).

Książka Jerzego W. Gałkowskiego jest ważnym i nader aktualnym głosem w kontekście współczesnego kryzysu gospodarczego Europy i świata. Dziś ludzie myślą i mówią głównie o pieniądzach, ale to jednak praca, jej znaczenie i organizacja nadal pozostaje kluczem do szeroko pojętej kwestii społecznej.

C.R.

Urszula M. Mazurczak, *Cieleśność człowieka w średniowiecznym malarstwie Italii*, t. 1, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, ss. 367, il. 110.

Sposób przedstawiania ciała ludzkiego w sztukach plastycznych stanowił kryterium umiejętności artysty, miał istotne znaczenie dla klasyfikacji dzieł,

pozwał przypisać je do określonego czasu, miejsca czy szkoły. Pozostawał w ścisłym związku z kontekstem kulturowym, odzwierciedlał szeroko pojętą wizję człowieka i świata. Autorka polecanej przez nas książki nie tylko przekazuje w niej czytelnikom rozległą wiedzę specjalistyczną z dziedziny historii sztuki, ale wydobywa także liczne powiązania między artystyczną kreacją ludzkiej cielesności a kształtującymi średniowieczną świadomość ideami teologicznymi i filozoficznymi. Ukazuje, jak przedstawienie ciała w plastyce wpisywało się w tę funkcję sztuki, która związana była z popularyzacją i unaoznaczeniem treści biblijnych i nauczania Kościoła, odnajduje paralele między malarskimi wizualizacjami a piśmiennictwem patrystycznym, apokryficznym oraz tekstami literackimi. Zauważa echa, jakimi odbiły się w sztuce dyskusje nad problemami dogmatycznymi, takimi jak stworzenie człowieka na podobieństwo Boga, relacja duszy i ciała czy boskość i człowieczeństwo Chrystusa. Analizując poszczególne dzieła, stara się odczytać nie tylko przyjęte przez twórcę założenia artystyczne, ale także odzwierciedloną w obrazie koncepcję antropologiczną.

Zakres prowadzonych w prezentowanej tu pracy rozważań obejmuje – omawiane na kanwie wybranych przykładów – malarstwo Italii od czasów późnego cesarstwa do końca duecenta (można zatem przypuszczać, że tom drugi będzie chronologiczną kontynuacją pierwszego). Szczególną uwagę Urszula Mazurczak poświęca sztuce Rzymu, między innymi ze względu na zakres jej oddziaływania, wypracowane tam wzorce obrazowania ciała rozprzestrzeniały się bowiem na całą Europę. W Wiecznym Mieście żywe były tradycje antyczne, a zarazem wyraźnie zaznaczał się wpływ instytucjonalnego Kościoła, co miało istotne znaczenie dla rozwijanej w tym obszarze sztuki chrześcijańskiej.

Pierwszy rozdział książki poświęcony jest charakterystycznym cechom ikonografii stworzenia człowieka występującym w cyklach obrazujących początek Księgi Rodzaju. Autorka koncentruje się zwłaszcza na wyobrażeniach Adama i Ewy w miniatorstwie i reliefie z okresu od szóstego do dwunastego wieku, a następnie w malarstwie monumentalnym wieków dwunastego, trzynastego i czternastego (przedmiotem analiz są tu między innymi freski rzymskie, mozaiki z katedry św. Marka w Wenecji, katedry w Monreale i baptysterium św. Jana Chrzciciela we Florencji). Rozdział drugi również dotyczy cykli obrazowych inspirowanych treściami biblijnymi; ukazuje przemiany stylistyki wizualizacji ciała ludzkiego w sztuce na przykładzie mozaik rzymskich – w szczególności stopniowe odchodzenie od harmonii linii i kształtów ku migotliwości światła i barwy. W następnym rozdziale omówiony zostaje wpływ greckiej kultury hellenistycznej na malarstwo Italii w wiekach od dziewiątego do dwunastego, a w kolejnym autorka pokazuje, jak ideały klasycyzmu rzymskiego realizowane były w malarstwie od jedenastego do trzynastego wieku. Osobny paragraf poświęca twórczości Pietra Cavalliniego, która w aspekcie odwzorowania ciała stanowi niejako pomost między sztuką średniowiecza i protorenesansu. W ostatnim, lecz nie najmniej ważnym rozdziale Urszula Mazurczak podejmuje próbę dokonania syntezy głównych wątków dwu tradycji rozumienia ciała: śródziemnomorskiej i hebrajskiej, które stanowiły źródło inspiracji plastycznych średniowiecza.

Sposób ujęcia tematu książki sprawia, że może ona okazać się interesującą lekturą dla kulturoznawców, historyków idei i teologów. Przede wszystkim

adresowana jest jednak do czytelników profesjonalnie zajmujących się historią sztuki. Odnajdą oni w tej pracy rezultaty oryginalnych badań i przemyśleń autorki, a także przegląd najnowszej literatury przedmiotu.

M.Ch.